

Mamo, dlaczego...?

Wpisany przez Karolina Ryba
sobota, 15 października 2016 11:14 -

Kiedyś wychodziłem z kolegami na stadion za domem. Tak nazywaliśmy łąkę, na której ze starych gratów i porozrzucanych śmieci ustawialiśmy bramki. Wyobrażaliśmy, że jesteśmy światowej sławy piłkarzami i właśnie rozgrywamy mecz na mistrzostwach. Po lekcjach zjadaliśmy szybko obiad, by zaraz pobiec grać w piłkę. Pamiętam co mi mówiłaś, kiedy wychodziłem - „Uważaj na siebie”.

Mimo że z okna na piętrze dokładnie nas widziałaś, to zawsze się o mnie martwiłaś. Kiedy wracałem z rozbitym kolanem czy cały umazany w błocie, kręciłaś tylko głową i uśmiechałaś się. Słuchałaś moich bezsensownych tłumaczeń, pomimo tego, że znałaś całą prawdę.

Później zacząłem dorastać. Przestaliśmy już grać na łące, na której wybudowano osiedlowy sklep. W szkole przybywało przedmiotów i co za tym idzie - nauki. Nie jestem typem, który od rana do wieczora siedzi w książkach. Nie lubiłem się uczyć i zawsze próbowałem się od tego wykręcić. Dlatego często zdarzało mi się dostawać złe oceny. Potem je poprawiałem, ale ty mimo to się strasznie martwiłaś. Kiedy dowiedziałaś się na zebraniu, że zacząłem wagarować, przyszłaś do domu zapłakana. Nic mi wtedy nie powiedziałaś, ale twoje łzy zabrały mnie najbardziej na świecie. To był dla mnie impuls do zmiany. Zacząłem znowu regularnie chodzić do szkoły i lepiej się uczyć. Nie chciałem cię więcej niepotrzebnie zranić.

Wiem, że nie miałaś ze mną łatwo. Mimo to w twoich ramionach zawsze mogłem znaleźć ukojenie moich złych emocji. Nie obchodziło cię ile mam lat, bo dla ciebie zawsze byłem tym małym dzieciakiem umorusanym błotem po grze w piłkę. Rozmawiałaś ze mną o wszystkim, dawałaś dobre rady, choć wiedziałaś, że z połowy z nich nigdy nie skorzystam. Robiłaś wszystko, żebym mógł wrócić do ciepłego, bezpiecznego domu. Byłaś gotowa zapłacić każdą cenę, żeby mi pomóc, a ja nie zawsze potrafiłem to docenić.

Mamo dzisiaj twój uśmiech zniknął. Coraz częściej twoje oczy są pełne łez. Kiedy na mnie patrzysz, widzę jak próbujesz powstrzymać się od płaczu. Na twojej twarzy widnieje ciągle ten sam wymuszony uśmiech. Mimo że już jestem dużo starszy, mam wrażenie, że boisz się o mnie bardziej niż kiedykolwiek...

Mamo, powiedz, co dzieje się z tym światem? Dlaczego my się tak zmieniliśmy? Zaczyna tu królować mowa nienawiści. Z ust wypływa coraz więcej przekleństw kierowanych do drugiego człowieka. Brakuje zwykłego „dzień dobry” czy „do widzenia”. Nie podajemy sobie ręki na

Mamo, dlaczego...?

Wpisany przez Karolina Ryba
sobota, 15 października 2016 11:14 -

powitanie, bo to strata czasu. Zapominamy o rozmowie, o byciu razem. Zastępujemy to wirtualnym dialogiem, który nie oddaje żadnych emocji. Może dlatego stajemy się tacy nieczuli. Oddalamy się od siebie. Stajemy się obcy. Dotyk drugiego człowieka jest czymś bardzo rzadkim. Tworzymy wokół siebie wyimaginowaną rzeczywistość i się w niej zamykamy. Oderwani od świata usuwamy niechciane „elementy” jednym kliknięciem.

Mamo nie uważasz, że to bezsensowne? W tym morderczym wyścigu na szczyt, po fortunę, ludzie tracą swoje dotychczasowe wartości. Wszystkie wzory i ideały schodzą w cień. Liczy się tylko sukces zdobyty za wszelką cenę. Dzisiaj za pieniądze można kupić i załatwić wszystko. Godne uwagi staje się tylko to, co szokuje. Nie potrafią się cieszyć czymś szczęściem. Zamiast tego wolą jak media karmić ich obrazami ludzkich tragedii. Pozostając przy tym chłodni i nieczuli. Patrzą na to wszystko jakby to było naturalne.

Mamo, czy oni tego nie widzą? Niszczą się nawzajem. Przez nieprzemyślane słowa rzucone w złości, do których nikt nie chce się później przyznać. Zaczynają zamykać oczy na wszystko i żyć jakimiś nieracjonalnymi zasadami. Ranią niewinnych ludzi. I robią coś czego nigdy nie będę w stanie zrozumieć. Zabijają. Odbierają najcenniejszy dar jakim jest życie, osobom, które niczym sobie na to nie zasłużyły. Tworzą niemożliwe do wygojenia rany na sercach ich bliskich. Jeśli człowiek potrafi wziąć broń do ręki i z zimną krwią wystrzelić do swojego brata, nie powinien nazywać się człowiekiem.

Mamo, ty potrafiłaś odpowiedzieć na każde moje pytanie. Dzisiaj milczysz. Nie chcesz rozmawiać na te „trudne tematy”. Ja tego potrzebuję. Nie rozumiem, co się dzieje! Chciałbym wiedzieć dlaczego oni ranią tylu ludzi. Czemu wydają się mieć kamienne serca nieczułe nawet na płacz dziecka? A przede wszystkim, dlaczego oni ciągle ze sobą walczą? To nie prowadzi do niczego. Wszyscy o tym wiemy, ale nikt nie chce pierwszy złożyć broni. Nikt nie chce okazać „słabości”. Zamiast tego wolimy się znieczulać na krzyk o pomoc i udawać, że to nas nie dotyczy.

Mamo, kiedy do ciebie piszę mam łzy w oczach. W głowie jak nieprzerwany film przelatują mi obrazy z dzieciństwa. Wtedy życie było inne. Dzisiaj świat zmierza w złym kierunku. Ja nie chcę za nim podążać, ale nie wiem jak mam zawrócić. Jak mogę to zatrzymać... Chciałbym się cofnąć do tamtych chwil, kiedy czułem się bezpieczny w twoich ramionach. Dzisiaj wiem, że one nie ochronią mnie przed wszystkim. To sprawia mi wielki ból. Z dnia na dzień coraz trudniej żyć tą radosną przeszłością, kiedy codzienność zaczyna mnie coraz brutalniej doświadczać. Czuję jak powoli opadam z sił. Tracę już nadzieję na to, że ludzie znowu nauczą się kochać...

Mamo, dlaczego...?

Wpisany przez Karolina Ryba
sobota, 15 października 2016 11:14 -

Mamo, proszę odezwij się...!